

SZCZECIN



TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK II.

1 SIERPNI 1947 R.

NR 29-30

ROMAN ŁYCZYWEK

C sasiadach Szczecina

Przed kilku tygodn. mieszkańcy Szczecina mieli możność obserwować jak wielką sensację na ulicach miasta wywołała obecność kilku murzynów. Tkwi w tym pewien symbol, pewna nauka. Jest rzeczą niewątpliwą, że w porcie tej miary co Szczecin, obecność egzotycznych gości nie powinna być sensacją tak, jak nie jest nią w żadnym z portów, których normalny przeładunek roczny dochodzi do 10,000,000 t.

Reakcja taka, która nie mogłaby zdziwić w żadnym z średnich miast śródlądowych, nie powinna utrzymać się długo w dużym porcie.

Nim faktycznie Szczecin wejdzie w pełnię swych kontaktów zagranicznych, trzeba by ludność Szczecina oswoiła się z tymi przyszłymi swoimi stosunkami, by zdała sobie sprawę z ich rozmiarów, z obowiązków jakie to za sobą pociągnie i z narodowego i politycznego znaczenia, jakie z tego wynika.

Trzeba być świadomym tego, że duże miasto portowe ma nie tylko nieporównanie szerszą płaszczyznę zetknięcia ze światem, niż jakiegokolwiek inne regiony wnętrza kraju, ale że wręcz większość kontaktów zagranicznych kraju w sobie ogniskuje.

Wynika to z bardzo częstych zetknięć osobistych poprzez ruch portowy, wynika to z dużych obrotów towarowych, odbywających się przez porty, wynika to z znacznej ilości zagranicznych placówek gospodarczych i politycznych, które usadawiają się w portach, wynika to z tych wielorakich możliwości osobistych zetknięć jakie port, miasto portowe, statek, czy strefa wolnocłowa stwarzają.

W tym tkwi treść wielokrotnie wymienianej symboliki portu okna na świat.

Porty mają znaczną łatwość nawiązywania kontaktów z całym światem, co nię wyklucza specjalnego zbliżenia z niektórymi państwami, dla których dany port jest specjalną bazą. Tego typu szczególną bliskość i z przyczyn naturalnego położenia i z przyczyn długowiekowej tradycji posiada Szczecin w stosunku do państw, narodów i portów skandynawskich. Trzeba zaznaczyć, że flagi państw skandynawskich dokonywały od wielu lat większości obrotów w porcie szczecińskim, że Skandynawowie byli zawsze najczęstszyimi gośćmi w porcie szczecińskim, którym nawet przez długi okres bezpośrednio władali, że wreszcie Szczecin stanowiął ośrodek studiów niemieckich nad zagadnieniami skandynawskimi.

Niewątpliwie te tradycje trzeba podjąć ze strony polskiej. Zadanie to przyspać musi w pierwszym rzędzie Instytutowi Bałtyckiemu jednakże o poważniejszych pracach na tym polu tymczasem głucho.

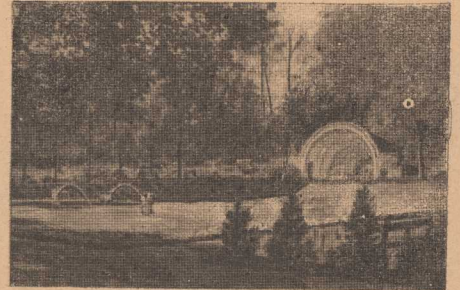
Mając do wykonania tak poważne zadania z zakresu nawiązania i utrzymywania stosunków z szerokim światem, ludność miast portowych musi do zadań tych się przygotować, aby im należycie sprostać. Obok wielu form pracy na tym polu można wymienić i trzeba już dziś stosować te for-

my pracy, które dają się pomyśleć i rozwijać już dziś przed faktycznym rozwojem stosunków zagranicznych na większą skalę. Miasta portowe muszą być niewątpliwie kuźnią pracy nad znajomością języków obcych. Trzeba by w miastach takich odbywały się bieżąco kursy obcych języków, znajomości psychiki obcych narodów, wymiany towarowej z zagranicą, pracy w zagadnieniach tranzytu. Dużym ułatwieniem w pracy popularyzacyjnej w zakresie znajomości zagranicy będą te specyficzne możliwości turystyczne, które możliwe są przede wszystkim dla ludności miast portowych i te rozliczne możliwości zetknięcia i nawiązania współżycia z cudzoziemcami, jakie daje port.

Trzeba, by te prace, które dziś już na terenie Szczecina trzeba określić jako pełne, były planowo i w szerokim rozmiarze podjęte przez czynniki społeczne. Wśród organizacji społecznych, powołanych do pracy na tym polu wymienić należy przede wszystkim towarzystwa turystyczne i krajoznawcze, Ligę Morską, stowarzyszenia żeglarskie, oraz towarzystwa przyjaźni z państwami obcymi. Każda z tych organizacji ma możność dolożyć swój cenny wkład na polu ożywienia i podniesienia stosunków, jakie nawiąże Szczecin — port i miasto z zagranicą.

Byłoby rzeczą niewątpliwie bardzo pożądaną tym wycinkowym usiłowaniami nadać formę planów, systematycznie wesprzeć te prace programową dyskusją, czy też systematyczną współpracą zainteresowanych stowarzyszeń.

Trzeba na terenie Szczecina bardziej niż na terenie pozostałych wielkich portów polskiego wybrzeża, które posiadają silniejsze polskie tradycje, w pracy morskiej przystąpić do rozbięcia kompleksów mentalności śródlądowej i ksenofobii w odniesieniu do stosunków z zagranicą, gdyż w niedługim czasie te obawy mogą stać się hamulcem życia portowego i stosunków zagranicznych Szczecina.



Muszla koncertowa w parku zdrojowym w Polczynie

Przed otwarciem Targów Gdańskich

W dniu 2 sierpnia odbędzie się otwarcie Międzynarodowych Targów Gdańskich. Targi odbywają się w dwu miejscach: w Gdyni i w Sopocie. Część targów znajdująca się w Gdyni będzie czynną przez tydzień, to jest do dnia 10 sierpnia, a część soppcka aż do końca miesiąca.

Targi Gdańskie mają swój specjalny charakter. Nie jest to impreza tych rozmiarów i tak wielkiego znaczenia gospodarczego jak Targi Poznańskie, ale równocześnie stwierdzić trzeba, że są to targi naszego wybrzeża i zadaniem ich jest nawiązanie kontaktów pomiędzy polskim handlem i przemysłem a krajami rejonu morza bałtyckiego.

Te względy natury gospodarczej bierze też pod uwagę dyrekcja targów. Dążąc do stworzenia kupcom i przemysłowcom krajowym i zagranicznym jaknajlepszych warunków w oglądaniu eksponatów i zawierania transakcji. Targi Gdańskie pierwsze trzy dni zarezerwowały wyłącznie dla kupców, którzy będą chcieli nawiązać kontakty z wystawcami. Dyrekcja targów otrzymała już zawiadomienia o przyjeździe licznych delegacji zagranicznych importerów oraz zbiorowych zagranicznych wy-

cieczek. I z tej przyczyny dni od 2—4 sierpnia będą zarezerwowane dla sfer handlowych. W dniach tych nie będą wydawane bilety ulgowe dla wycieczek itp.

O ile chodzi o drugą — soppcką część targów, to będzie ona trwała przez cały sierpień. Teren targów międzynarodowych w Sopocie znajduje się w centrum miasta obok mołu spacerowego i przeznaczony został dla polskiego przemysłu artystycznego i sztuki ludowej. W ramach soppckiej części targów będziemy mieli przegląd polskiej ludowej twórczości artystycznej oraz ujrzymy osiągnięcia naszego przemysłu w zakresie sztuki stosowanej. Celem tego przeglądu jest eksport i konieczność wykorzystania dużego zainteresowania zagranicy dla artystycznych wyrobów ludowych w Polsce.

Zainteresowanie zagranicy tego rodzaju wyrobami jest duże: przedmioty polskiego przemysłu artystycznego stanowią wielką atrakcję wszędzie tam zagranicą, gdzie praca ręczna uważana jest za luksus i gdzie przemysł ludowy został wyparty przez zmechanizowane wzory.

Już obecnie wiele państw zarówno europejskich jak i amerykańskich zgłasza zapotrzebowanie na polskie wyroby drzewne, ceramikę, koronki, hafty, zabawki itp. Zapotrzebowanie na ozdoby choinkowe zostało już zgłoszone, w wysokości około miliona dolarów.

Z tej przyczyny szczególnie zainteresowanie się Targów Gdańskich tym działem produkcji należy powitać z zadowoleniem, wierząc że przyczyni się on do przeprowadzenia tymi artykułami licznych i korzystnych dla nas transakcji.

950-ta rocznica Gdańska

Jednogłośnie uchwałą gdańskiej M. R. N. Prezydent Bolesław Bierut z okazji 950 rocznicy istnienia Gdańska otrzymał obywatelstwo honorowe miasta.

Uroczystości jubileuszowe nie odbędą się w tym roku, ze względów finansowych, jednak dla upamiętnienia tej rocznicy Prezydent Bierut przekazał miastu milion złotych z przeznaczeniem na budowę mieszkań.



MIĘDZYZDROJE
to perła
polskich kąpielisk

Oto wspinała
plaża; opodal której
na lewo, wznosi się
gó ra Gos an
(95 m. n. p. m.) naj-
wyższy punkt nasze-
go wybrzeża!

SPRAWY PORTOWE

Z prac naszych stoczni

Zjednoczenie Stoczni Polskich w Szczecinie posiada dwie stocznie, które się obecnie remontują i uzupełnia w nich brakujące maszyny, sprzęt i zapatrzanie.

Czynną jest stocznia „Gryf”, znajdująca się na wyspie w pobliżu ulicy Kolumba. Na stoczni po przeprowadzeniu prac porządkowych, wykonuje się remonty kilku jednostek pływających. W odbudowie jest statek „Trzygłów” i „Aldona”. Wyremontowano też motorówkę „Rusalka”.

Stocznia przeprowadza częściowo we własnym zakresie remont własnych urządzeń i potrzebnego sprzętu. Na pochylni nr. 1 odremontowano tory: również wózki dla pochylni wykonano w/g własnych planów.

Obok prac na kadłubowni, przeprowadza się większych rozmiarów roboty w kuźni i innych działach stoczni.

W drugiej szczecińskiej stoczni podlegającej ZCP „Odra” przeprowadza się ogólne porządkowanie i zwozi się maszyny potrzebne do uruchomienia produkcji. Maszyny zazwyczaj nie są na chodzie i trzeba je dopiero na miejscu remontować i uzupełniać koniecznymi częściami.

Możliwość przeprowadzania remontów przez szczecińskie stocznie są obecnie jeszcze niewielkie. Brak jest koniecznego wyposażenia w maszyny i w fachowców.

Kwestia rozprawienia ryb morskich

Polskie rybołówstwo morskie, to jedna z najbardziej paradoksalnych dziedzin naszego życia gospodarczego. W kraju naszym nie możemy mówić jeszcze o nadmiarze żywności. Biorąc pod uwagę dużą wartość odcyżwca ryb morskich należało by przypuszczać, iż ryba choć w części zapelnia nam niedobory naszego budżetu żywnościowego.

I wydawałoby się, że tak istotnie będzie. Już po ustaniu działań wojennych sfery rybackie z dużą energią i przedsiębiorczością zabrały się do odbudowy taboru rybackiego. O sukcesach w tej dziedzinie świadczy fakt, iż stan polskiego taboru rybołówstwa morskiego jest dziś znacznie większy niż przed wojną. Polska posiada obecnie 157 kutrów i 1326 łodzi rybackich. Te dwa składniki powinny przyczynić się do zalania niedożywionych i cierpiących na trudności aprowizacyjne osódek naszego kraju rybą morską.

Niestety, tak nie jest. Wie o tym nie tylko każdy mieszkaniec Łodzi, Warszawy, Poznania i Katowic, ale wie o tym większość mieszkańców Wybrzeża. Długo przed nastaniem okresu upałów kutyry wypływały na połowy tylko trzy razy w tygodniu, i to jeszcze nie wszystkie, gdyż wg. sprawozdania urzędowego np. w ciągu maja nieczynnych było 15 kutrów i 94 łodzie.

Mimo to w pewnych okęgach łowiono zbyt wielkie ilości ryb, niż można je było rozprzedać. Np. w okęgu szczecińskim uległy w maju zniszczeniu pewne ilości dorsza. Ilość dorsza niewyłowionego wskutek ograniczeń połowów jest wielka i w okęgu gdyńskim — licząc bardzo ostrożnie — wynosi około 1.700 ton. W ten sposób nie wykorzystujemy i marnujemy wielki majątek narodowy i to w chwili największego zapotrzebowania na żywność w każdej postaci.

Niestety, nie posiadamy dotąd nawet próby rozwiązania zagadnienia rozprawiania ryb morskich po kraju, ani też próby wykorzystania ryby morskiej w przetwórstwie rybnym. Ten właśnie dział wykazuje wiele niedociągnięć, niewykorzystuje bowiem w 100% swoich możliwości.

Dziedzina rybołówstwa morskiego wymaga szybkich i zdecydowanych posunięć, zmierzających do uzdrowienia schorzeń wynikłych z szablonowej reglamentacji i ciasnego, a może leniwego podejścia do sprawy rozprawiania ryb przez pewne czynniki.

KOMISJA RYBACKA PRZY R. D. P. P.

Przy regionalnej Dyrekcji Planowania Przemysłowego w Szczecinie została powołana komisja rybacka. Nowa ta placówka zajmie się planowaniem prac na rok 1948, opracowując całokształt zagadnień dotyczących tych spraw, a przede wszystkim kwestii rozprawiania ryby. Jak bowiem wykazały ostatnie miesiące najważniejszą sprawą nie jest przeprowadzanie połowów i zaopatrzenie rybaków w tabor i sprzęt, ale właśnie umożliwienie im zbytu ryby. W roku bieżącym zachodzą tak paradoksalne sytuacje, że rybakom muszą ograniczać swe połowy, albowiem aparat handlowy nie potrafi rozprzedać ryb na rynku krajowym. Zagadnienie zorganizowania właściwego aparatu handlowego jest kwestią najważniejszą dla rozwoju naszego rybołówstwa morskiego.

UKOŃCZONO REMONT PROMU

Stocznie szczecińskie powoli ale stale rozwijają się i wykonują coraz to większe zamówienia, ku pełnemu zadowoleniu odbiorców. Ostatnio stocznia „Gryf” przeprowadziła kompletny remont promu. Pracę już ukończono i prom będzie w najbliższych dniach oddany do użytku.

WYDOBYTO BARKE I PROM

W stoczni Państwowego Zarządu Wodnego w Podjuchach pod Szczecinem przeprowadza się dalsze prace porządkowo-remontowe. Ostatnio położono fundament pod młot mechaniczny oraz ustawiono szereg maszyn.

Państwowy Zarząd Wodny posiada dwie stocznie: w Podjuchach i w Bielinku. Na stocznich przeprowadza się remonty jednostek pływających. W toku są remonty 1 koszaraki, 1 motorówki i 7 barek. Skończono remont statku inspekcyjno-holowniczego.

O ile chodzi o oczyszczenie nurtu Odry to wydobyto barkę 40 tonową i prom. Jednostki te zostały zatopione w czasie wiosennego pochodu lodów.

W ostrogi odrzańskie wbudowano 5 tysięcy m³ fasznady. Przy wykonywaniu tych wszystkich robót pracowało 300 robotników. Wydatki na wyżej wymienione cele wynosiły w czerwcu 3,1 milionów złotych.

RYBACY NASI OTRZYMUJĄ SILNIKI DO KUTRÓW

Ostatnio powrócił z podróży służbowej inspektor techniczny Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego, inż. J. Kostrowicki, który delegowany był do Szwecji i Danii celem odbioru i przyspieszenia dostaw silników kutrowych, zamówionych przez G. I. R. M. w tamtejszych fabrykach.

Pewna zwłoka w dotychczasowych dostawach spowodowana była brakiem dostatecznej ilości odpowiednich surowców i półfabrykatów oraz brakiem potrzebnej ilości sił do pracy.

Ponadto inż. Kostrowicki w czasie swego 6-cio tygodniowego pobytu zwiedził szereg firm szwedzkich i duńskich, produkujących silniki i wyposażenia dla statków rybackich, zbierając informacje, interesujące naszą administrację rybacką. Jednocześnie omówił on z jedną szwedzką wytwórnią silników przyjęcie na płatną kilkunastotygodniową praktykę dwóch młodych polskich mechaników.

WYRABIAMY SIECI RYBACKIE

W Drawie na Pomorzu Zachodnim znajduje się Państwowa Fabryka Sieci Rybackich. Przedsiębiorstwo to jest pod zarządem Zjednoczenia Fabryk Artykułów Tkanin Technicznych. Fabryka jest uruchomiona w 60%. W ciągu pierwszego kwartału wyprodukowała ona 3598 kg. sieci o wartości 1.478 miliona zł. Surowiec przedsiębiorstwo sprowadza z Pabianic. W fabryce pracuje 17 ludzi. Odczuwa się poważnie brak fachowców i odpowiednio wysokich kredytów obrotowych.

MASZYNA.

KTÓRA UŁATWI OCZYSZCZANIE RYB

Patroszenie ryb przeznaczonych dla przemysłu konserwowego, czy też wędzarniczego wymaga wiele sił roboczych, co znacznie zwiększa koszty i utrudnia przetwórstwo ryb w szybkim czasie.

Ostatnio pracownik jednej z placówek rybnych w Gdyni ob. Balas skonstruował specjalną maszynę, która w ciągu godziny oczyszcza 40 kg. ryb. Próby dały dodatnie wyniki, nieznacznie ulepszenia pozwolą na zwiększenie wydajności maszyny, która zwróciła powszechną uwagę i zainteresowanie.

Organizujemy nowe linie żeglugowe

Szczecin posiadał dotychczas połączenie wodne jedynie z Świnoujściem. Ostatnio uruchomiona została komunikacja na odcinku na południe od Szczecina w kierunku na Mniszki i Gryfino. Koszt przejazdu ze Szczecina do Gryfina wynosi tylko 60 zł.

Na linii tej pływa barka motorowa „Kraków” należąca do „Polskiej Żeglugi na Odrze”. Barka kursuje codziennie tam i spowrotem, tak by mieszkańcy Gryfina mogli w jednym dniu przybyć do Szczecina i wrócić do domu. Odległość z Gryfina do Szczecina wodą wynosi około 25 km. Linia ta przyczyni się niewątpliwie do znacznego ożywienia i rozwoju warzywnictwa na terenach na południe od Szczecina, co dotychczas było utrudnione ze względu na trudności komunikacyjne.

Przed kilku dniami otwartą została linia Szczecin—Międzyzdroje Południe (Port w Zalesiu). Na linii tej kursuje statek „Jolanta”. Przejazd w jedną stronę kosztuje zł. 300 od osoby.

LINIA GDYNIA—SZCZECIN

Istniejąca przy samorządzie gdańskim spółka żegluga przybrzeżnej „Gryf” została uchwałą WRN zlikwidowana. Miasto Gdańsk przystąpiło do spółki o tej samej nazwie i o tych samych celach zorganizowanej przez miasto Szczecin. Zadaniem spółki jest stworzenie i utrzymywanie żegluga przybrzeżnej między Szczecinem, Kołobrzegiem, Ustką, Helem, Gdynią i Gdańskiem.

WODA W ODRZE OPADŁA

W maju na Odrze panował stosunkowo duży ruch. Przyczyną tego ożywienia był wysoki stan wody, który pozwalał na wykorzystanie tonażu barek. W czerwcu niestety ruch poważnie się zmniejszył i to z tej przyczyny, że niski stan wody nie pozwalał na przeprowadzanie barek załadowanych chociażby w takiej mierze, by się gospodarstwo kalkulowało.

Obrazem nikłego wykorzystania Odry w czerwcu są obroty szczecińskiego portu rzecznego. Przywieziono do portu w czerwcu zaledwie 918 ton towarów, wobec 14 tysięcy ton w maju.

Drogą wodną nie przybyły również żadne transporty węgla; z tej przyczyny, gdy w pewnym okresie dostawy kolejowe nie zostały na czas przeprowadzone, port szczeciński był zupełnie bez węgla.

OBNIŻKA TARYFY O 30%

W dążeniu do udostępnienia komunikacji dla najszerzych warstw społeczeństwa, Polska Żegluga Państwowa postanowiła obniżyć jeszcze bardziej taryfy. Dokonana obniżka obowiązuje na wszystkich trasach i wynosi przeciętnie 30%. Dla przykładu podajemy, że przejazd z Gdańska do Elbląga kosztuje tylko 140 zł. Przypuszczać należy, że ta nowa obniżka taryfy żeglugowej przyczyni się do zwiększenia frekwencji na statkach żegluga śródlądowej, której znaczenie nie wszyscy jeszcze należycie pojmują.

GDAŃSK—RYBAKOWO

Od dłuższego czasu Polska Żegluga Państwowa zabiegała o ustanowienie linii pasażersko-towarowej na trasie Gdańsk—Nowy Dwór, poprzez Bazar, Łożyska, Spiewowo, Drewnice i Rybakowo. Szczupły tabor nie pozwalał na uruchomienie tej linii.

Ostatnio trudności taborowe zostały pokonane i z dniem 14 lipca Żegluga Państwowa uruchomiła komunikację rzeczna na tej trasie. Uruchomienie tej linii żeglugowej może korzystnie wpłynąć na rynek aprowizacyjny Gdańska, ponieważ rozkład jazdy został ułożony w ten sposób, że rybak i inni dostawcy z Nowego Dworu mogą rano jechać do Gdańska, a po południu, po sprzedaniu towarów odjechać tego samego dnia.

Następną linią, która zostanie uruchomiona przez Żegluga Państwową będzie linia Gdańsk—Elbląg—Ostruda, jednakże termin jej otwarcia nie został jeszcze ustalony.

Z portu w Ustce

Port w Ustce, który dopiero w miesiącu czerwcu rozpoczął pracę, wykazał już w tym pierwszym miesiącu, że przez nowy polski punkt przeładunkowy można eksportować węgiel zagranicę. W czasie od 17 do 30 czerwca 1947 roku weszło do portu 17 statków o łącznej pojemności 2240 RT, a opuściło port 14 statków o pojemności 1729 ton. Jednostki te reprezentowały dwie bandery, a mianowicie szwedzką i fińską.

W ciągu blisko dwu tygodni wyeksportowano łącznie 4122 tony węgla. W tym znajdują się również 42 tony bunkru, jaki zabrał jeden z przybyłych parowców.

O ile chodzi o załadunek, to trzeba podkreślić dni, w których odniesione zostały sukcesy przeładunkowe. Mianowicie w dniu 29 czerwca załadowano 1210 ton węgla i 42 tony bunkru. Była to największa ilość węgla, jaką dotychczas przeładowano w jednym dniu.

Największy ruch panował w porcie w dniu 23 i 29 czerwca: w dniach tych weszło do portu po dwa statki, a opuściły Ustkę trzy statki.

Większość przybywających statków to motorowe i małe szwedzkie żaglowce. Parowiec przybył dotychczas tylko jeden. Ze względu na stosunkowo duży ruch motorowców, Centrala Produktów Naftowych przystąpiła już do montowania stacji bunkrowej dla przetworów naftowych, w której motorowce zagraniczne, jak i również nasi rybakowie mający łodzie i kutry motorowe mogliby się zaopatrywać w materiały pędne.

Na szlaku turystycznym Somorza Zachodniego

CELEM POINFORMOWANIA NASZYCH CZYTELNIKÓW O RUCHU TURYSTYCZNYM NA POMORZU ZACHODNIM ORAZ O STANIE NASZYCH UZDROWISK, WSPÓLPRACOWNIK NASZ WIESŁAW KOTOWSKI PRZEPROWADZIŁ WYWIAD Z DELEGATEM MINISTERSTWA ZDROWIA, INŻ. STANISŁAWEM TWARDO, KTÓRY ODPOWIEDZIAŁ NA KILKA PYTAŃ ZWIĄZANYCH Z TURYSTYKĄ W OBECNYM SEZONIE

— Jakie są obecnie, panie inżynierze, możliwości turystyczne, na terenie Pomorza Zachodniego?

— Ruch turystyczny na obszarze Pomorza zależy jest w dużej mierze od wyposażenia domów wycieczkowych i hoteli w uzdrowiskach i miejscowościach godnych zwiedzenia, oraz od środków komunikacyjnych. Pomorze Zachodnie posiada cały szereg szlaków turystycznych. Jeden z nich prowadzi ze Szczecina do Swinoujścia, a następnie wybrzeżem morskim, po przez Kołobrzeg do Słupska. Stąd szlak turystyczny ciągnie się do Szczecinka, Czaplina i Drawska w kierunku do Stargardu. Na całej trasie nadbrzeżnej znajduje się cały szereg kąpielisk Państwowego Zarządu Uzdrowisk, z których mogą korzystać przybywające tu wycieczki.

— A jak przedstawia się stan uzdrowisk na Pomorzu Zachodnim?

— Na Wybrzeżu od Swinoujścia do Ustki jest dwadzieścia uzdrowisk, poza tym posiadamy dwa zdrojowiska szczawio-żelaziste i bromo w Połczynie i Trzcińsku. Uzdrowiska morskie i solankowo-borowe są w Międzyzdrojach, Kołobrzegu, Międzywodziu i w innych miejscowościach. Dalej mamy kąpieliska morskie w Ustroniu Morskim, Mielnie, Horzewie, oraz wczasowiska morskie w Pamiątkowicach, Sliwnie w Nowej Wsi, Poborowie, Rogowie, Skarbinowie i kilka innych. Wszystkie te wymienione miejscowości są otwarte dla ruchu turystycznego, a w Międzyzdrojach, Ustroniu, Mielnie i Połczynie są zarezerwowane noclegi dla wycieczek liczących większą ilość uczestników.

— Czy w obecnym sezonie letnim jest spodziewany większy napływ turystów?

— Ruch turystyczny został już zapoczątkowany przez młodzież szkolną, która pragnie zwiedzić odzyskane tereny naszego Pomorza oraz spędzić okres wakacyjny nad morzem. W najbliższym czasie podobnie zresztą, jak to miało miejsce roku ubiegłego przybędą nad wybrzeże z Polski Centralnej i z terenu Ziemi Odzyskanych wycieczki akademickie. Święto Morza, przyczyniło się w dużej mierze do napływu z całego kraju do Szczecina wielotysięcznych rzesz ludności, z których część zwiedziła Swinoujście, Międzyzdroje oraz plażę w Trzebiezynie. Jak wielki będzie ruch turystyczny w



Fragment z parku w Połczynie-Zdrój

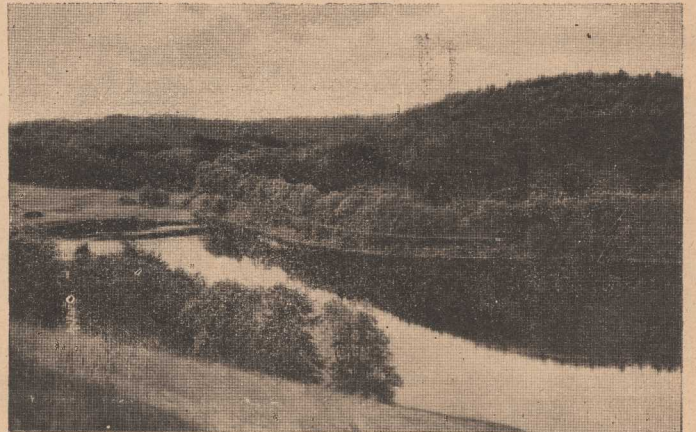
trwającym obecnie sezonie letnim trudno w tej chwili na to odpowiedzieć. Niewątpliwie jednak sądzę, że nie będzie mniejszy niż w roku ubiegłym.

— Czy mógłby pan inżynier teraz powiedzieć, z jakimi trudnościami walczy ruch turystyczny?

— Trudności te są różnego rodzaju. Komunikacja kolejną nie zaspakaja całkowicie potrzeb turystyki. Miniona wojna zniszczyła szereg linii kolejowych, przez co wycieczki są pozbawione dojazdu do wielu pięknych miejscowości. Jeśli chodzi natomiast o komunikację autobusową to i ona nie jest przystosowana do potrzeb ruchu wycieczkowego. Autobus kursuje jedynie pomiędzy większymi miejscowościami, poza tym zbyt często zawodzi, a ceny biletów są bardzo wysokie. Najbardziej korzystnie przedstawiałaby się komunikacja wodna lecz statki obsługują tylko linię Odry na

Z POJEJERZA ZACHODNIO- POMORSKIEGO

Piękną jest Dolina Pięciu Jezior, ciągnąca się na południe od Połczyna-Zdroju.



trasie od Szczecina do Swinoujścia. Cały szereg hoteli nie posiada odpowiedniego wyposażenia. Daje się odczuwać brak łóżek i pościeli. Biuro podróży Orbis miało zamiar uruchomić w niektórych miejscowościach Domy Turystyczne ale na razie sprawa ta utknęła na martwym punkcie. Istnieją również innego rodzaju niedociągnięcia jak: brak nazw polskich miejscowości położonych na bocznych szlakach i często zmiany nazw już nadanych. W ostatnim czasie komisje z Poznania i Krakowa zakończyły część swoich prac zmierzających do przywrócenia nazw polskich miejscowościom na Pomorzu Zachodnim. Ponieważ prace tej komisji trwają nadal trudno jest w tej chwili zebrać materiały potrzebne do przewodnika.

— A więc już istnieje projekt wydania przewodnika po Pomorzu Zachodnim?

— Tak. Zamierzenia te są już częściowo realizowane w formie wydawania szczegółowych informatorów o Uzdrowiskach. Towarzystwo Krajoznawcze współpracuje nad wydaniem Przewodnika po Szczecinie. Przewodnik ten ma ukazać się jako jeden z zeszytów Biblioteki Krajoznawczej wydawanej przez „Czytelnika”. Są już również publikacje Związku Miast Morskich, opracowywane w formie monografii kilkunastu miejscowości Wybrzeża. Materiały zbierane przez oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i członków korespondentów dotyczą miejscowości mogących wzbudzić zainteresowanie turystów. W przyszłości będą one opracowane jako „Przewodnik” po Pomorzu Zachodnim. W „Przewodniku” tym będzie opisane nie tylko piękno krajobrazu i zabytków lecz także obecne wyniki naszych prac w dziedzinie przemysłowej i rolniczej. Z początkiem przyszłego roku ukaze się „Przewodnik” po uzdrowiskach Pomorza Zachodniego.

— Co dokonał dotychczas Zarząd Uzdrowisk oraz Towarzystwo Krajoznawcze w obliczu sezonu letniego?

— Dotychczas w ramach naszych skromnych możliwości budżetowych wykonaliśmy kilka prac

remontowych w kąpieliskach oraz przeszkoliliśmy na dwóch kursach kilku przewodników po Szczecinie i uzdrowiskach. Dalszy program prac będzie zależał od dysponowanych środków finansowych.

— Panie inżynierze, — jeszcze jedno pytanie. Jakie są plany na przyszłość Państwowego Zarządu Uzdrowisk i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego?

— Państwowy Zarząd Uzdrowisk pragnie zainteresować naszymi uzdrowiskami Komisję Wczasów Związków Zawodowych celem udostępnienia wszystkim spędzenia urlopów w nadmorskich uzdrowiskach oraz uprzątnię terenów Pomorza Zachodniego.

Polskie Towarzystwo Geograficzne przy pomocy Kuratorium Szkolnego ma zamiar już w najbliższym czasie uruchomić w Szczecinie Dom Noclegowy przeznaczony w pierwszym rzędzie dla wycieczek młodzieżowych. W sierpniu Zarząd Główny Towarzystwa Krajoznawczego urządzi dwutygodniowy kurs krajoznawczy teoretyczny i praktyczny, na który przybędą uczestnicy delegowani z Oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z całego kraju.

Oddział Towarzystwa Geograficznego, „Orbis” i Liga Morska w oparciu o organizację młodzieżową będą się ze swej strony starać o wzbudzenie zainteresowania wśród polskiego społeczeństwa naszym morzem, pięknem tutejszej przyrody i zabytkami Pomorza Zachodniego.

WIEŚCI ZE ŚLĄSKA

WZROSTA PRODUKCJA RUD ŻELAZNYCH

Sprawozdania za m. maj br. wykazują dalszy wzrost miesięcznej produkcji rud krajowych w zjednoczeniu kopalń rud żelaznych. Podczas gdy w kwietniu br. wyprodukowano 38.320 t rudy surowej i 20.692 t rudy prażonej, w maju br. produkcja rudy surowej wyniosła 43.532 t, czyli wzrosła o 14%, a rudy prażonej 22.383 t, czyli w porównaniu z miesiącem poprzednim wzrosła o 8%.

STAN ZATRUDNIENIA W HUTNICTWIE POLSKIM

Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego zatrudniał w dniu 1 czerwca br. ogółem 113.726 pracowników. W hutnictwie żelaznym było zatrudnionych 82.549 pracowników, w Zjednoczeniu Metali Nieżelaznych 12.728, w metalach kolorowych 2.198, w Zjednoczeniu Kopalń Rud Żelaznych 7.116, w grupie topników 1.333 oraz w Zjednoczeniu Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych 7.802 pracowników. Pracownicy umysłowi, technicy i administracyjni stanowią 9,8% ogółu zatrudnionych.

NOWE KOLEJKI LINOWE

Sprawa budowy kolejek linowych w dwóch największych na terenie Dolnego Śląska uzdrowiskach tj. w Karpaczu i w Szklarskiej Porębie wkracza już na realne tory. Budowa tych kolejek uzależniona jest tylko od terminu i wielkości wyasygnowanej na ten cel gotówki. Plany budowy są już ukończone i zatwierdzone, miejsca pod budowę wybrane i oznaczone. Każda z tych kolejek będzie około 1500 m długości przy kilkuset metrowej różnicy wzniesień.

ZENOBIA JANCZEWSKA

Kultura świetlic i teatrów ochotniczych

Dla wyrównania zaległości w dziedzinie ogólnej kultury szeroki mas prowadzi się prace oświatowe różnymi nurtami. Bez wątpienia bardzo ważną rolę ma tu świetlica do spełnienia. W niej wyrabia się nie tylko myśl i światopogląd, ale poczucie piękna, zamilowanie do literatury i sztuki, pęd do twórczości. Świetlica odciąga od płytkich i demoralizujących zabaw, od kart i pijaństwa. W niej powstają ochotnicze zespoły instrumentalno-wokalne, sceniczne i taneczne. Ostatnio pierwszy ogólnopolski konkurs świetlic Związków Zawodowych zgrupował w Warszawie przeszło 2000 osób biorących udział w popisach. Z samego tylko Wrocławia przybyło aż 50 zespołów artystycznych. Oglądając te produkcje warszawianie słuchali nie przez grzeczność, ale z prawdziwego upodobania, bo tak wysoki był ich poziom. Osobom zainteresowanym powyższymi zagadnieniami nasuwa się przykre pytanie: dlaczego w Szczecinie prawie każda Świetlica świeci pustkami. W niektórych organizacjach są sekcje chóralne i sceniczne, które skupiają trochę młodzieży jednak słaba frekwencja hamuje plany świetlic, które przecież powinny stać się ośrodkami kultury. Dziwna jest szczecińska młodzież, która woli grupami spacerować lub stać na ulicach, aby uniknąć sal świetlicowych. Kiedy Tow. Teatru i Muzyki Ludowej zorganizowało kurs artystyczno-świetlicowy, to pytano się także o naukę tanga. W pewnej fabryce zapisało się na ten kurs 26 obywateli, jednak uczęszczało tylko dwie. Mało dobrej woli okazali świetliczanie szczecińscy w dniu Święta Morza w Szczecinie. Mianowicie w dniu tym odbywał się, dawno zapowiadany zlot świetlicowy. W popisach produkowały się koła z Człuchowa, Kamienia, Koszalina i Sławna oraz — nagrodzone swego czasu za występy na konkursie świetlic Związków Zawodowych w Warszawie — Świetlice z Jarocina i Miechowa. Nie wystąpiły natomiast miejscowe koła świetlicowe, co rzuca nie miły cień na ich pracę i zrozumienie ważności chwili.

A teraz przetrzeźmy naszą obserwację na inny teren, aby dla przykładu opisać po krótko to, co się robi w sekcji widowiskowej, będącej zapoczątkowaniem właściwie pojętego teatru robotniczego w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Łodzi. Grupa robotników i robotnic w liczbie 40 opracowała w przeciągu 6-ciu miesięcy pod kierunkiem i w reżyserii mgr. M. Mikuty przeszłocenne widowisko regionalne pt. „Franusiowa Dola”. Dzięki niesłychanym wysiłkom tego wzorowego zespołu, jego wytrwałości, poświęceniu codziennych wolnych od pracy godzin, głębokiemu zrozumieniu społecznego zadania i umiłowaniu piękna mogła nie tylko Łódź, ale Poznań i Warszawa zobaczyć w 4 częściach i 12 obrazach treść tego wzruszającego widowiska — misterium opartego na motywach prymitywnych wierzeń ludowych, oraz na barwności polskiej obrzędowości. Nie widziałem dotąd tak wielkiego entuzjazmu wśród publiczności jak ten, który zawiądnął salą Teatru Wielkiego, kiedy przed paru tygodniami artyści-robotnicy Łódzcy grali w Poznaniu to przepiękne widowisko Jędrzeja Cierniaka z niespotykaną wprost dotąd u amatorów pewnością i harmonią słowa, pieśni i tańca. I czegoż ten entuzjazm dowodzi — oto tego, że pęd do sztuki i piękna, leżący w uzdolnieniach robotnika czy chłopca przechodzi, o ile znajdzie odpowiedniego reżysera, w stałą formę artystyczną o wysokiej wartości, która porywa tłumy. Ten fakt stał się pewnikiem o dużym znaczeniu dla kształcenia widza pod względem estetycznym.

Dotychczasowy pogląd, że zespoły ochotnicze nie zdołają kształcać wpływać na widzów, gdyż ich działania kulturalne ogranicza się jedynie do wzajemnego oddziaływania pomiędzy uczestnikami zespołu i to głównie podczas prób — zostaje obalony przez ostatnie wyczyny teatrów świetlicowych tak chlubnie na konkursie warszawskim zdemontrowanych. Jeżeli chodzi o szerzenie piękna regionalnego, to wyżej wspomniane zespoły spełniają bardzo doniosłe zadanie kulturalno-oświatowe zarówno w miastach jak i przez objazdy powiatów i gmin.

Zachodzi pytanie czy w Szczecinie są szanse zaistnienia wartościowej sztuki ochotniczej, któraby zdołała promieniować na widzów i słuchaczy. Dotąd sprawa imprez świetlicowych sekcji scenicznych przedstawia się nader smętnie. Jeżeli jakaś świetlica coś wystawia, to opera program na re-

wiowych piosenkach o melodii tanga, na tańcach marynarskich i na skeczach o płaskich a nawet ordynarnych dowcipach. Należy spodziewać się, że nowopowstały związek kierowników świetlicowych zajmie się poważnie programem imprez, polecając jednocześnie reżyserom-ochotnikom czytanie artykułów zamieszczanych w „Pracy Oświatowej” i „Teatrze Ludowym” (miesięczniki wydawane przez Ludowy Instytut Oświaty i Kultury) oraz stosowanie wskazówek i materiałów, w które pisma te obfitują dla celów scen ochotniczych. Należy także zwracać się o radę do Wydziału Oświaty Dorosłych przy Miejskim Inspektoracie Szkolnym, gdzie Koło Kierowników Świetlic odbywać będzie swoje stałe konferencje. Zaznacza się, ku uwadze wszystkich zainteresowanych, że instytucją doradcą w tym kierunku jest Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej (Oddział Wojewódzki w Szczecinie, ul. Krzywoustego 29 I p. m. 12), które posiada 8 kół powiatowych, do których ochotnicy danych powiatów winni się zgłaszać po radę, wskazania i materiały.

Natomiast bardzo ciekawie zapowiadają się w naszym mieście zespoły chóralne pracowników kolejowych, pracowników tramwai i autobusów oraz orkiestra kolejowa. Zespoły te najzupełniej podobały zadaniu wystąpienia na uroczystości moniuszkowskiej w Szczecinie i zdały już egzamin dojrzałości artystycznej. Sala auli Gimnazjum i Liceum dla dorosłych widziała już także entuzjazm publiczności na wieczorze wewnętrznym tej uczelni kiedy to jej słuchacze, między innymi, dali piękne recytacje solowe i prześliczne, z rzadko spotykanym wdziękiem i lekkością odtańczoną „krakowiaka”. Ze sztuka ochotnicza daje wzruszenia estetyczne, jeszcze jednym przykładem są tańce 3-ciej Drużyny I-go Hufca Harcererek na uroczystości Święta Ludowego w Policach. Pięknie inscenizowany „trojak” oraz solowy taniec „zbójnicki” znowu porwały widzów.

A więc i Szczecin może mieć swoją dobrą pozycję, o ile zechce sumiennie pracować dla prawdziwego piękna.



Zaglówka mknie po falach
Bałtyku.

W głębi widać Swinoujście.

T. Karpowicz

Zemsta złotego piasku

CZEŚĆ III

Był to pierwszy zwiastun jakiejś nieznannej powietrznej zarazy. Nie minęły bowiem trzy dni, a trzy czwarte osady leżało zmorzone ciężką chorobą. Kresław, miotający się w gorące przeklinał Radogosta. Wyciągał przed siebie ręce z zakrzywionymi drażniętymi palcami, jak gdyby szukając w powietrzu gardła swego przeciwnika. Tymczasem Radogost niepomny doznanej zniewagi zebrał jakich się dało ludzi i niósł pomoc całej osadzie.

Szybko bowiem wyczerpały się zapasy leśskich rybaków. Rodzinom, których nie zmogła choroba — groził głód. Radogost dobywał resztki sił. Ciśniętą na leże przemożnym zmęczeniem ledwo zapadał w sen, a już zrywał się i niósł pomoc wszędzie gdziekolwiek najbardziej jej potrzebowano. Opróżnił swoje zapasy suszonych ryb, wymiół spiżarnię tak, że jedna mysz przeżył w niej nie zdołała. Siły tego człowieka były jednak niewyczerpane.

Wyplętywali więc na morze w flu się tylko dało, walczyli ze sztormami, lecz wracali z obfitym połowem. Głodne dzieci chorych rodziców zasiadały przy skromnym obiedzie, jedząc chciwie świeże, pachnące ryby. Uplynęło jeszcze kilka dni, a powaleni chorobą mieszkańcy Łeby zaczęli znowa dźwigać się na nogi. Pierwszy wstał Kresław.

— I cóż ten... Radogost? — spytał drżącym głosem Nawoja, który zjawił się co wieczór w chacie Kresława.

— Chiii, chii — zachichotał nieroba i zmużył filuternie oko.

— Mówże durniu — zirytował się Kresław — że też ciebie zaraza ominęła i jego! Co robił Radogost?

— Chiii, chii. Rybki suszył! Ech, nawiózł on ich nawiózł! Albo ta choroba... Chiii, chii, znam się na tym...

— Na czym?

— Na tych sprawach. Chorobę tą rzucił na was Radogost aby nikt mu nie przeszkadzał w połowie.

— Nie kręć ozorem! Ludziom pomagał.

— Ech, rzucał im pletwy i oście. Co lepsze sobie...

— Hm, a jak tam Bogurada?

— A rada... Radogostowi. Przyłgnęli do siebie jak dwa szpaki. Nocką zwykłe koło sosen się spotykają.

— Idź precz! — poderwał się Kresław i trzasnął drżącą pięścią w kark Nawoja — precz!

Wyszedł na dwór, czując pod sobą uginające się nogi. Zaczepił w płuca słonego wiatru. Zakrzuszył się. Zoczył szeroki omalże kamień i usiadł omacując palcami obolate skronie. „Wróg mój... jedyny mój wróg” — szepnął. Układał rozpierchłe myśli. Za mądry był by uwierzyć w to, że Radogost winien jest chorobie. Ale czy osada nie weźmie się na ten lep? Bardziej możliwe! Wstał na myśl o tym. Chęć zniszczenia przeciwnika dawała mu sił. Ruszył więc ku najbliższej osadzie i ledwo przestąpiwszy próg mówił:

— „Radogost chorobę na nas nastął, aby mu w połowie nie przeszkadzał”. — I szedł dalej i dalej, od schedy do schedy, wsączając wszędzie jad nieważności. A lekkomyślni, zapalczywi Łebianie, wiedzeni dawnymi urazami, zapomnieli o ostatnich czynach swego dobroczyńcy. Niektórzy, ledwo dźwignięci z łoża, rozglądali się za kiejm i radzi byli iść natychmiast przeciw Radogostowi. Znalazło się kilku mądrzejszych i precz od siebie gnali kusicieli. Lecz było ich mało. Szedł więc triumfujący Kresław, potykał się ze zmęczenia, upojony nadzieją szybkiego odwetu. Księżyc już drżał na bezchmurnym niebie i jak złoty puchacz usiadł na gałęziach drzew. Kresław nagle przystanął:

— Zanim osada weźmie się do niego, on jeszcze dzisiaj w tej poświacie księżycowej będzie całował Boguradę!..

Zaklął cicho i spojrzawszy na lśniącą się falę morza. Zdawało się, że na jego powierzchnię wypłynęło tysiące płomiennie pletwych rybek, które uginając się za sobą tworzyły przedcudowne zjawisko świetlane.

— Nie, nie będzie! — syknął Kresław!

Z przyplwem gniewu wzmożył się jego siły. Ciche, zem wrócił do domu, wyszukał omackiem topór, ukrył go pod kurtką i przekradając się wśród drzew i opłotów ruszył na ścieżkę wiodącą ku sosnom. Żył nabrzmiewał mu na dłoni. Objął

AGENCJA REKLAMY „P. P. K.”

Szczecin, Al. Wojska Polskiego 41

Telefon 25-06

zajmąca wszelkie reklamy

Pomysłny rozwój przemysłu państwowego

Przemysł państwowy Pomorza Zachodniego zatrudnia już 10 tysięcy robotników. Jest to cyfra duża, szczególnie gdy się weźmie pod uwagę, że pod koniec roku 1945 w fabrykach państwowych pracowało jedynie 2100 ludzi, a pod koniec roku ubiegłego 7100 osób. W ciągu półrocza roku bieżącego przyjęto więc do fabryk państwowych 3 tysiące pracowników. Zaznaczyć jednakże trzeba, że placówki państwowe wykazują stałe zapotrzebowanie na robotnika kwalifikowanego. I tak np. zakłady motoryzacyjne poszukują około 100 fachowców (ślusarzy, kowali oraz wszelkiego rodzaju mechaników). Do końca roku liczba zatrudnionych w przemyśle państwowym wzrośnie więc znowu o kilka tysięcy.

Ze względu na trudności z uzyskaniem fachowych robotników, zakłady państwowe rozpoczął akcję szkolenia młodzieży we własnych szkołach przemysłowych. Szkoły takie istnieją przy zakładach motoryzacyjnych w Szczecinie i przy fabryce maszyn rolniczych w Słupsku. Jednakże na wykształcenie fachowca potrzeba kilku lat, a zapotrzebowanie, i to pilne, jest już w chwili obecnej.

Równocześnie ze wzrostem liczby pracowników rośnie również stała wartość produkcji. W roku 1945 przedsiębiorstwa państwowe na Pomorzu Zachodnim wyprodukowały towarów o łącznej wartości 30 milionów złotych. Rok 1946 dał już produkcję w wysokości 600 milionów złotych, a pierwsze półrocze roku bieżącego 1300 milionów.

Jako jeden z działów przemysłu państwowego, który dopiero obecnie przybiera właściwe oblicze należy wymienić t. zw. przemysł miejscowy. Na skutek przeprowadzenia licznych zmian i reorganizacji placówki przemysłu miejscowego produkują już obecnie z dobrymi wynikami i ku zadowoleniu klienteli.

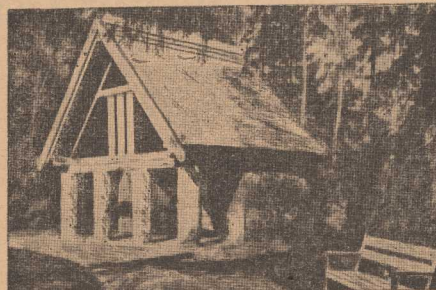
PLAN PRODUKCJI HUTY STOŁCZYN

Jedyna na polskim wybrzeżu huta żelaza w Stołczynie pod Szczecinem opracowała już szczegółowy plan pracy na najbliższy okres. O ile chodzi o zapotrzebowanie w surowiec, to huta przetapia rudę szwedzką, która przywożona jest ze Szwecji przez statki, które wyładują surowiec na własnym nabrzeżu huty. Nabrzeże naczacę nazwę „Kra” wyposażone jest w kran, który prze-

prowadza wyładunek ze statków. Odległość wielkiego pieca od miejsca, na którym przeprowadzany jest wyładunek rudy ze statków jest minimalną, tak, że można uważać, że ruda jest dowożona statkami bezpośrednio pod wielki piec.

Dwumiesięczna praca huty dała bardzo pomysłne wyniki. Produkcja stale wzrasta, a robotnicy nabywają sprawności potrzebnych do jaknajlepszego wykonywania pracy w hucie. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń postanowiono wyprodukować jeszcze w tym roku 25.200 ton surowki żelaznej o wartości 201 milionów złotych. Pod koniec roku huta będzie zatrudniała 1000 pracowników fizycznych i 120 umysłowych; będzie to więc największa placówka przemysłowa na Pomorzu Zachodnim. Plan inwestycyjny przewiduje na rok bieżący kredyty w wysokości 148 milionów złotych.

W chwili obecnej produkcja przy uruchomionym jednym piecu wynosi 3000 ton surowki odlewniczej miesięcznie. Wartość produkcji miesięcznej wynosi 24 miliony złotych. Jednakże nie są wykorzystane wszystkie możliwości produkcyjne; nawet przy obecnym wyposażeniu huta może produkować 5000 ton surowki miesięcznie, i tą cyfrę bierze się pod uwagę w planie produkcji na rok bieżący.



Pijalnia wody leczniczej w parku zdrojowym w Polczynie

mocno siekierę i potrząsnął. Ostrze mignęło obok miesiąca, jak meteor i brzękło o ziemię. „Słabą mam rękę” szepnął zdjęty strachem. Lecz podniósłszy topór szedł naprzód. Nie rozglądał się. Tymczasem w niewielkiej odległości zdążył ktoś drugi... Kluczył, przysiadł lecz był coraz bliżej. Kresław doszedłszy do krzewów wilczych jagód, obok których musiał przechodzić Radogost — zaczął się. Nie czekał długo. Ujrzał go, jak szedł barczysty, wysoki, z uśmiechem szczęścia na twarzy, zaparty w kierunku skał spodziewał się przybycia Bogurady. Kresław stężył od wyczekiwania wspiął się na palcach i w momencie kiedy Radogost miał już krzew — straszny, zimny cios rozpiął mu głowę. Kresław nachylił się nad obalonym i dotknął mu piersi. Radogost nie żył.

Kresława nagle ogarnął strach. Obejrzał się i skamieniał. Ktoś biegł ku niemu. Porwał więc topór gotów raz jeszcze zostać mordercą, lecz opuścił go.

— To ty przebrzydły włóczęgo! Co chcesz? Śledzisz wszystkich! Nawój wyglądał strasznie. Włosy mu się zjeżyły, łachmany wydeły wiatrem zniekształciły jego postać. Przystąpił tylko oczy brudnymi rękoma i zakrzyknął — „Zabiłeś! Ach zabiłeś!”

Kresław chwycił go za gardło.

— Zamilknij, bo tym samym toporem... Sam szczułeś, wszyscy wiedzą, że szczułeś.

Nawojowi gałki oczne nalane blaskiem księżycyca i strachu wychodziły z oczodołów.

— Ja chciałem byćście go tylko wgnali z osady...

— Po co?

...a mnie dali jedną łódź... płynąć w świat...

Kresław cisnął nim o ziemię. Lecz sam również zachwiał się i upadł.

— Dostaniesz łódź, nie mów tylko nikomu. Inaczej zabiję...

— Ja, ja... — jęczał przerażony Nawój.

— Nie powiesz? Zabiję!

— Nie powiem! Ale po coś go zabił? Po co!?

— Milcz, zakopać go musimy. I to prędko. Pomagaj.

Kresław ślaniając się na nogach, próbował toporem wygrzebać dół. Ale ziemia była nieustępliwa, twarda. Klął. Lada chwila mogła pojawić się tutaj Bogurada. Wespół więc, z przerażonym Nawojem, zwlekli Radogosta za pagórek. Lecz i w tym miejscu na próżno porali się z ziemią.

— Czary czy co? — zabelkotał Kresław.
— Utopię go — jęknął Nawój.
— Wypytynie. Morze wyrzuci go na brzeg. Mu, simy go zakopać!

Upadali ze znużenia, a ziemia pod nimi zamieniła się jak gdyby w jedną skalę nie do pokonania. Kresławowi udało się zbierać garść piasku. Sypnął nim na głowę Radogosta, a ziarenka przeciekając przez włosy zaszeleściły przejmująco. Strach dławił zbrodniarza. Wybiegł więc ku brzegowi i napotkawszy wydmy, rozdarł siermięgę starając się napełnić ją drobnym żwirem. Lecz wydma nie pozwoliła zabrać sobie ani jednego ziarenka. Zdawało się Kresławowi, że ujrzał niedaleko jakąś postać idącą w jego kierunku. Padł więc na ziemię i zgarniając pod siebie młode i stare łodygi roślinek wycharczał obłąkanie:

— Piasku! Piasku!... zasypać... Radogosta. Piasku!

Wówczas stanęła przed nim Bogurada. Uniosta nieco dlonie, jak gdyby szukając przed sobą oparcia. Skamieniała. Kresław chciał podźwignąć się, lecz ogarnął nim bezwład straszny, nieprzewidywany. Patrzył na Boguradę i nie był zdolny uczynić najmniejszego ruchu. Ujrzał jak postać jej coraz bardziej obrzymieje, więc podniósł przerażony wzrok by dojrzeć tajemnicze czy nieszcześliwej kobiety. I słyszał nad sobą szepot przenikający go na wskroś.

— Chcesz piasku Kresławie? — będziesz go miał. Sprawimy godny pogrzeb Radogostowi, który był duchem opiekuńczym naszej osady. Usypimy mu wspaniały kurhan mogiły, na wieczną czas pamiętkę, ku jego chwale i waszej hańbie!...

I stała się rzecz straszna. Zgasł księżyc, zgasły gwiazdy, pogasło wszystko cokolwiek dawało jakąś poświatę.

Uczyliło się tak ciemno, że dlonie Bogurady zaświeciły, jak dwie białe latarnie. A potem uderzyły gromy. Ze wszystkich stron świata zerwały się sztormy i runęły ku Łebie. Z brzegu ruszyły nie pojedyncze, lotne ziarenka białego piasku skrzętnie układane przez drobne fale, lecz całe wydmy, wyższe od sosen pod którymi spotykali się zakochani w sobie Radogost i Bogurada.

I szła — posłuszna wezwaniu — zagłada nieubłagana. Szała grzebać martwe ciało Radogosta i wszystkich żyjących. Kiedy rano wstało słońce — nie było już Łeby, tylko jedna piaszczysta mogiła.

KONIEC.

Na przeprowadzenie kompletnej odbudowy potrzebne są dalsze kredyty. Przede wszystkim trzeba przeprowadzić remont drugiego wielkiego pieca. Wówczas huta będzie mogła produkować miesięcznie około 10 tysięcy ton surowki, to jest przeszło 100 tysięcy ton rocznie. Zaznaczyć należy, że huty o tak wysokiej produkcji zalicza się już do wielkich przedsiębiorstw.

PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ DRZEWNY NA POMORZU ZACHODNIM

Na Pomorzu czynnych jest szereg przedsiębiorstw państwowych zajmujących się wytwarzaniem mebli, skrzyń, beczek itp. Placówki te po przeprowadzeniu kosztownego remontu, dzięki sprowadzeniu fachowców z Polski centralnej produkują już meble pierwszego gatunku, tak że część produkcji przynajmniej na eksport zagranicę.

Wielka fabryka mebli znajduje się w Słupsku. Zatrudnia ona 134 pracowników i produkuje komplety meblowe... Wartość miesięcznej produkcji dochodzi do 2 milionów złotych.

W Godentowie czynna jest stolarnia łącznie z tartakiem. Tartak zajmuje się produkcją desek, a stolarnia obróbką desek i produkcją skrzyń. Zapotrzebowanie na skrzynie jest duże, to też zakłady zatrudniają 53 ludzi, a wartość miesięcznej produkcji wynosi 170 tysięcy złotych.

Łębork posiada również zakłady drzewa, które zatrudniają 80 pracowników przy produkcji desek i skrzyń.

W Kołczygłowach czynna jest fabryka pojazdów, która zajmuje się produkcją wozów różnych rodzajów (gospodarczych i osobowych). W przedsiębiorstwie tym pracuje 92 pracowników, a miesięczna wartość produkcji wynosi 1100 tysięcy złotych.

Wszystkie te przedsiębiorstwa należą do Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego Okręgu Pomorskiego.

BROWARY PAŃSTWOWE PRODUKUJĄ PIWO

Znajdujący się w Szczecinie browar Państwowy rozwija się pomysłnie i w roku bieżącym sprzedał już piwa za 42,5 milionów złotych.

Browar szczeciński jest jedną z pierwszych placówek uruchomionych na terenie miasta. Jego obroty gotówkowe w roku 1945 wynosiły 293 tysiące złotych, w roku ubiegłym 36,5 milionów złotych, a w roku bieżącym przekroczył niewątpliwie 100 milionów.

ODBUDOWA CUKROWNICTWA

Na Pomorzu Zachodnim rozpoczęto odbudowę dwu cukrowni, a mianowicie w Kluczewie i w Gryficach. Uruchomienie tych obiektów przewiduje się dopiero na kampanię 1948/49. Do Kluczewa, gdzie dobrze zachowane bundki pozabawione są aparatury, maszyny zostaną sprowadzone z Dolnego Śląska.

Obecnie a Pomorzu Zachodnim jest tylko jedna cukrownia zdolna do produkcji, w Gumieńcach pod Szczecinem. W najbliższej kampanii przewiduje się, że cukrownia ta przerobi 700 tysięcy kwintali buraków.

Na rok 1947 zaplanowano na Pomorzu Zachodnim obsianie 10 tysięcy ha burakami. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to wzrost o 150%, bowiem w roku 1946 zaplanowano tylko 4 tysiące ha.

W bieżącym roku zostanie uruchomiona w Wałczu suszarnia buraków. Placówka ta będzie dostarczała surowiec do palarni kawy zbożowej i jeżdżymennej. Kawa zbożowa bowiem, o ile ma być lepszej jakości, mieć właściwy kolor i gęstość musi posiadać odpowiedni procent domieszki suszonych buraków. Będzie to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo na Pomorzu Zachodnim.

POTRZEBA FACHOWCÓW DO PZPM

Państwowe Zakłady Przemysłu Motoryzacyjnego zatrudniają obecnie 530 ludzi. Zakłady rozwijają się pomysłnie i obok produkcji części zamienianych dla ciągników amerykańskich rozpoczęły wytwarzać również pompy strażackie, które produkuje się z poniemieckich półfabrykatów.

Zakłady te otrzymały 10 milionów kredytów inwestycyjnych, a zapotrzebowanie wynosi jednakże 40 milionów. Poważne trudności, jakie fabryka ma do pokonania, to obok braku odpowiednich kredytów, przede wszystkim brak koniecznych maszyn i fachowców. Potrzebne są precyzyjne tokarki, frezarki i inne maszyny, bez których produkcja wyrobów wymagających dokładnej obróbki, kuleje.

ludzi, ale niestety nie można ich na miejscu znaleźć. Aby zaradzić temu, otwarto przy zakładach własną szkołę, jednakże szkolenie narybku trwa lata, a ludzie potrzebni są natychmiast. Fachowcom, którzy by chcieli pracować w zakładach, fabryka daje dobre warunki i wystara się o mieszkanie. Kwalifikowani rzemieślnicy z działu metalurgii mogą zająć w zakładach dobre stanowiska.

Produkcja spółdzielcza

Zgodnie z ustawą o nacjonalizacji przemysłu i uzgodnionego planu spółdzielczość przejęła młynarstwo. Dalsze przejmowanie przemysłu spożywczego zostało wstrzymane. Obecna produkcja „Społem“ opiera się zatem na dawniej posiadanych czy eksploatowanych zakładach wytwórczych, których liczba ogólna wynosi 70.

W „Społem“ produkcja ta podzielona jest na pięć działów:

I — dział obejmujący przemysł cukierniczy, rozporządzający 13 fabrykami cukierków i czekolady na ogólną liczbę około 270, w tym 40 wielkich fabryk, znajdujących się w posiadaniu państwa.

II — dział, to fabryki przetworów owocowo-warzywnych, konserw rybnych, kwaszarnie kapusty i ogórków. Ogółem „Społem“ posiada w tym dziale 18 zakładów.

III — dział, obejmuje wytwórczość odżywczych artykułów kawy. W 9-ciu fabryk w tej dziedzinie produkcji „Społem“ posiada wielką fabrykę w Oliwie (dawniej Oetker) i w Poznaniu (Knorr).

IV — dział przemysłu fermentacyjnego obejmuje 18 octowni, browarów i drożdżowni. Wreszcie

V — dział — 12 fabryk przemysłu artykułów gospodarstwa domowego, a więc: olejarni, krochmalni, fabryki mydła i świec, wyrobów drzewnych, szcetek, baterijek.

Ta skromna liczba zakładów wytwórczych stanowi w produkcji stosunkowo udział niewielki. Np. w zdolności produkcyjnej cukierków państwo ma udział 60 proc., prywatny przemysł 30 proc., „Społem“ 10 proc., w produkcji czekolady: państwo 72 proc., „Społem“ — 25 proc., prywatny przemysł — 3 proc., w wyrobach mączno - cukierniczych (herbatniki, biszkoty itp.), państwo — 38 proc., przemysł prywatny 28 proc., „Społem“ — 14 proc., w przemyśle konserwowym owocowo - warzywnym — państwo 70 proc., „Społem“ — 10 proc., w przemyśle konserw rybnych „Społem“ rozporządza tylko jedną wytwórnią w Gdyni; w przemyśle fermentacyjnym „Społem“ uczestniczy w 30 proc., w przemyśle drożdżowym w 6,5 proc., w produkcji piwa — 5 proc., w kawowym — 10 proc. (zakłady państwowe 80 proc.). Cyfry te świadczą wyraźnie, że przemysł spożywczy jest w ręku państwa i wpływ spółdzielczości na tę produkcję jest bardzo mały.

W obecnie posiadanych granicach produkcja przemysłu „Społem“ rozwijała się bardzo silnie w roku 1946 w porównaniu z r. 1945, jak o tym świadczy następująca tabela:

Rodzaj produkcji	Rok 1945	1946	Wzrost w%
cukierki	280 ton	919 ton	328,2%
pieczywo cukiern.	90 „	232 „	257,8%
marmelada	3.000 „	1.856 „	„
kwaszonki	1.665 „	4.850 „	291,3%
konserwy rybne	77 „	510 „	662,3%
ocet 6% (hl.)	19.238	30.600	159,1%
drożdże	55 „	390 „	709%
piwo (hl.)	9.570	44.599	466%
olej	200	308	154%
przyprawy	192	406	242%

W stosunku do planu produkcja ta okazała się naogół znacznie większa. W zakresie cukierków wykonano plan w 142 proc., octu 117 proc., przypraw 130 proc. Nie wykonano natomiast planu w zakresie marmelady, na którą zapotrzebowanie w r. ub. znacznie spadło, by ponownie wzrosnąć w roku bieżącym. Konserw rybnych (brak blachy na opakowanie), oleju i mydła z powodu braku surowców.

Gdyby nie brak surowców zakłady wytwórcze „Społem“ mogłyby znacznie wzmocnić produkcję, gdyż ich zdolność wytwórcza jest wykorzystana w bardzo małym procencie. Tak więc w przemyśle cukierniczym — 28 proc., w konserwowym — 14,7 proc., octowym — w 42 proc., drożdżowym — 36 proc., browarnianym — 37 proc., artykułów odżywczych ok. 20 proc., namiastek kawowych — w 29 proc.

Obroty Wydziału Produkcji „Społem“ wynosiły w roku 1946 pół miliarda zł., na rok

1947 preliminowano je na sumę 4 miliardów zł. Wyniosły one w r. b. za 4 pierwsze miesiące: 1.203 miliony zł., na co złożyły się obroty: w dziale cukierniczym — 269,4 miliony zł., w dziale przetworów owocowo - warzywnych 368,8 mil. zł., środków odżywczych — 105,2 mil. zł., przemysłu fermentacyjnego — 262,7 mil. zł., artykułów gospodarstwa domowego — 197,6 mil. zł.

Przemysł spółdemowski cechuje jego opłacalność i niskie koszty ogólne, wynoszące za ledwie 8 proc. oraz b. niski stosunek procentowy pracowników administracyjnych do pracowników wytwórczych (tylko 10 proc.).

Przemysł spółdemowski walczy z dużymi trudnościami w zakresie uzyskiwania surowców, w których otrzymywanie ma pierwszeństwo przemysł państwowy — poza, oczywiście, surowcami, które można nabyć na wolnym rynku.

Wydział Przemysłowy „Społem“, bez względu na to, czy i jak będzie wykonana

JAROSŁAW SOBIESZCZAŃSKI

Jak obsialiśmy Pomorze Zachodnie?

CO ZASTALIŚMY W 1945 r.?

W jakim stanie zastałmy użytki rolne Pomorza Zachodniego? Otóż kraj ten na obszarze 16 powiatów w roku 1939 liczył (bez Szczecina) 1.052.000 ludności, 2000 traktorów, 155.000 koni, 658.000 bydła i uprawiał 1.060.000 ha ziemi ornej o wysokiej kulturze. Było to wynikiem naturalnego, pokojowego rozwoju rolnictwa od kilku stuleci, a od XIX wieku szczególnie świadomego działania gospodarczego w opraciu o stale wzrastające zdobycze rolniczej wiedzy teoretycznej i praktycznej.

Po zawierzeniu wojennej w roku 1945 — województwo nasze skryształizowało się na obszarze 16 powiatów i miało w spadku po siewach ozimych 1944 r. 389.000 ha zbóż kłosowych.

Początkujące osadnictwo polskie, luźno jeszcze objęte stabilizującą się organizacją administracji województwa oraz zorganizowanie pozostałej ludności niemieckiej (oparte o Komendatury Wojskowe Armii Czerwonej) dorzuciło do ponemieckich ozimim nieco zbóż jarych; ogółem około 115.000 ha oraz 72.000 ha okopowych.

W ten sposób możemy stwierdzić, że już wiosną 1945 r. nie zostały wykorzystane możliwości użytków rolnych województwa, a zastaliśmy system gospodarczy kraju zachwiany we wszystkich trzech czynnikach decydujących; w możliwościach człowieka, siły pociągowej i ziarna.

Nie bez znaczenia będzie fakt zmniejszenia się możliwości polepszenia uprawy pól przez brak obronika, spowodowany wytrąceniem wielkiej ilości bydła z systemu poprzedniego oraz ograniczeniem użycia nawozów sztucznych.

PIERWSZE ŻNIWA: ANI HEKTARA NA PNUI

W takich to okolicznościach z czerwca 1945 roku — po uprzednich staraniach w tym względzie Urzędu Ziemskiego — powołana została przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — Wojewódzka Akcja Żniwno - Siewna.

W gospodarce normalnej tego rodzaju akcja w ogóle jest zbędna, w chwili jednakże istotnego zakończenia normy zaistniała konieczność inwencji czynnika, któryby zaplanował i przeprowadził pomoc państwa dla naruszonej równowagi kraju także i w dziedzinie prac rolnych. Pierwszą czynnością tej efemerydy kierowniczo - gospodarczej było opanowanie pól, pokrytych bezpańskim zbożem ponemieckim. Hasło dnia brzmiało: ani hektara na pniu!

Zadanie to, jak pamiętamy — zostało wykonane objętywnie w 98,2%. Zebrać należało ogółem zbóż ozimych i jarych 504.000 ha, z których pozostało na pniu jedynie 5607 ha, z czego część policzyć należy jeszcze na karb zaminowania pól, zatopień oraz niedokładności rozpoznania w tym względzie gospodarczych grup wojskowych. Na ludność polską i Wojsko Polskie wypadało pozostawienie na pniu 1020 ha.

Z pośród ówczesnych liczb wyjmę jedynie wyniki zbiorów po stronie polskiej, pozostawiając na boku — umowne zresztą — cyfry sprzętu Armii Czerwonej.

W żniwa 1945 r. zebraliśmy:

1) ozimych zbóż:	
a) ludność polska	106.000 ha
b) Wojsko Polskie	52.000 ha
razem	158.000 ha

ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o nacjonalizacji przemysłu, przygotowana jest do przejmowania przemysłu spożywczego zgodnie z zapowiedziami Rządu i planem gospodarczym. W zakresie przemysłu, którym rozporządza przystępuje do ujednoczenia produkcji i jej koncentracji, dążąc do racjonalizacji pracy w zakładach prowadzących obecnie produkcję mieszaną. Przewidywane jest zwiększenie produkcji soków owocowych przez uruchomienie tłoczni w Milejowie, Rzeszowie i na Podhalu.

„Społem“ na Pomorzu Szczecińskim odbudowało i uruchomiło ogółem 7 zakładów wytwórczych, z czego fabrykę czekolady i karkao oraz palarnię kawy w Szczecinie, fabrykę przetworów owocowych w Dębnie, zakłady wytwórczości w Świdwinie, zakłady przemysłu rybnego w Kołobrzegu oraz fabrykę cukrów i czekolady, następnie kwaszarnię kapusty w Słupsku. Na remont i zabezpieczenie tych zakładów wydano ponad 10 mil. zł. Obrót za r. 1946 wyniósł ponad 30 mil. zł. i wyprodukowano przeszło 1000 ton różnych towarów. Wartość produkcji za 5 miesięcy r. b. przekroczyła już sumę 60 mil. zł. D.G.

2) zbóż jarych:

a) ludność polska	24.000 ha
2) Wojsko Polskie	19.000 ha

Ogółem wszystkich:

1) ludność polska	130.000 ha
2) Wojsko Polskie	71.000 ha

Razem całych żniw kłosowych

Ziemniaków wykopano	36.000 ha
w tym a) ludność polska	28.000 ha
b) Wojsko Polskie	8.000 ha

Tak więc stwierdzić możemy, że na ogólnym obszarze 1.060.000 ha 16 powiatów województwa zachodnio - pomorskiego strona polska dokonała zbiorów na łącznej przestrzeni 237.000 ha, czyli 22,3% ogólnej ilości ziemi pod pługiem.

Oto był miejscowy kapitał zakładowy, z którym wyruszyliśmy do walki o zagospodarowanie naszego województwa.

1945/46 r. ZASIAĆ JAKNAJWIĘCEJ

J e s i e ń.

Z października 1945 roku obszar województwa powiększył się do 18 powiatów i liczyliśmy go na 1.100.000 ha użytków rolnych. Hasłem jesiennej akcji siewnej było: *zasiać jaknajwięcej!* Zamknęliśmy bilans siewów jesiennych zeszłego roku cyframi:

a) zasiew zbóż ozimych	173.000 ha
b) zielonych użytków	90.000 ha

Razem 263.000 ha

ziemi zagospodarowanej

Stwierdzić należy równocześnie występowanie dwu zasadniczych zjawisk:

- 1) wzrostu ludności polskiej oraz
- 2) zmniejszenia się zainteresowania gospodarczego Armii Czerwonej.

(Dla zilustrowania dodam, że Północna Grupa Wojsk. Marsz. Rokossowskiego zakontraktowała na siew jesienny roku 1945 tylko 31.000 ha, w rzeczywistości wykonała mniej niż 15.000 ha zasiewów ozimych).

Ludność województwa wzrosła w tym czasie (spis z grudnia 1945 r.) do około ćwierć miliona osób narodowości polskiej, a ludność niemiecka zmalała w ciągu roku 1945 od maja do grudnia z 534.000 na 284.000 osób.

Koni mieliśmy — w końcu sierpnia tylko 10.000. Pod koniec roku około 30.000 sztuk.

Traktorów — w momencie rozpoczęcia siewów — było w PPT i MR około 50 a w grudniu liczba traktorów doszła do 223.

Liczba bydła natomiast pod koniec roku sięgała 50.000 sztuk.

Zagadnienie żywienia ludności następczo tak poważne trudności, że rozwiązano je jedynie znowu środkiem nadzwyczajnym, jak przetrzuty na województwo zbóż konsumcyjnych.

Siew jesienny 1945 roku został dokonany samodzielnie, rozporządzalnymi środkami terenu, bez przetrzutów i faktycznie bez pomocy zewnętrznej pod jakimkolwiek bądź względem.

(c. d. n.)

Z województwa szczecińskiego

Prace parcelacyjne na Pomorzu Zachodnim

Pomorze Zachodnie to teren, na którym większość obszarów rolnych stanowią majątki o dużej powierzchni ziemi ornej. Majątki te przygotowane są obecnie do parcelacji. W roku 1947 mają być przeprowadzone prace parcelacyjne na przestrzeni 120 tysięcy ha. Plany parcelacji są już wykonane, a miernicy wymierzają w terenie ziemię i wydzielają nowe gospodarstwa.

Prace związane z osadnictwem spółdzielczo-parcelacyjnym prowadzi się na 113 obiektach o łącznym obszarze 62 tysięcy ha. Na tym terenie pracuje łącznie 86 mierniczych. Jest to cyfra niska i z tej przyczyny prace posuwają się stosunkowo powoli naprzód. Władze przewidują konieczność zwiększenia liczby mierniczych, którzy mają być sprowadzeni z Polski centralnej.

W opracowaniu jest również plan zalesień. Przewiduje się zlikwidowanie licznych enklaw leśnych, jakie istnieją w chwili obecnej w postaci gospodarstw położonych w głębi lasów na mało urodzajnych ziemiach. Ziemi te zostaną zalesione i w ten sposób uzyskane są nowe obszary lasne. Zagadnienie nowych obszarów jest bardzo ważne przy obecnym stanie lasów i ogromnym zapotrzebowaniu na drzewo. Na obszary lasne mają być przeznaczane wszystkie lepsze gleby.

Dalsze prace wydziału rolnictwa i reform rolnych przy urzędzie wojewódzkim w Szczecinie to sprawa zabezpieczenia drzewostanu owocowego. Akcją ochrony drzew owocowych rozpoczęto już w ubiegłym roku ale z bardzo małymi wynikami. Na Pomorzu Zachodnim znajdują się liczne sady o tysiącach drzew owocowych, aleje obsadzone drzewami owocowymi i wreszcie również szkółki drzew. Drzewa owocowe Pomorza Zachodniego mogą dać tak poważne ilości owoców, że ludność miejscowa sama ich nie skonsumentuje i będzie moż-

liwy eksport do centrum kraju. W tej chwili jednakże duże ilości drzew są bez opieki i niszczone są szkodnikami.

W opracowaniu jest również plan prac rolnych na rok 1947/48. Przede wszystkim chodzi o dostarczenie rolnikom nawozów sztucznych, których brak bardzo się odczuwa.

ROLNICY OTRZYMUJĄ CORAZ TO WIĘCEJ ZAGRÓD

Akcja odbudowy zniszczonych i zdewastowanych zagród rolniczych, która została rozpoczęta już w ubiegłym roku przez Wojewódzki Wydział Odbudowy posuwa się pomyślnie naprzód. Na terenie całego szeregu powiatów Pomorza Zachodniego przeprowadza się odbudowę licznych wsi, które natychmiast po przeprowadzeniu w nich remontu oddaje się rolnikom. Na pierwszy plan wysuwa się akcja odbudowy powiatów przyrzyckiego, myśliborskiego i gryfińskiego. Ostatnio tereny odbudowy zostały powiększone o obszary powiatów szczecińskiego, kamieńskiego i chojeńskiego. Na odbudowę tych terenów i oddanie zagród rolnikom zwraca się szczególną uwagę.

W ciągu miesiąca czerwieca firma „Monolit“ wyremontowała w gromadzie Stronowa 16 i w gromadzie Zaborsko 9 zagród za łączną sumę 6 milionów zł. Natomiast Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane przeprowadziło w tym samym miesiącu odbudowę 134 zagród kosztem 13,6 milionów złotych. Przeciętnie koszt remontu jednego gospodarstwa systemem firmowym oblicza się na 160 tys. złotych, a systemem gospodarczym na 120 tysięcy złotych.

W drugim etapie odbudowy przewiduje się remont 63 zagród w powiecie przyrzyckim, 164 w powiecie szczecińskim i 225 w powiecie gryfińskim.

Rozpoczęliśmy żniwa

Jak wynika z ostatnich sprawozdań nadsyłanych przez rolników z całego województwa szczecińskiego zbiory zapowiadają się z zasady dobrze, a często nawet lepiej aniżeli się spodziewano. Do tak pomyślnego stanu oziminy przyczyniły się przede wszystkim deszcze, jakie spadły w ostatnich dniach czerwca i pierwszych lipca. One to spowodowały, że straty jakie ponieśli rolnicy na skutek mrozów ostatniej zimy, zostaną pokryte dobrymi zbiorami z hektara.

O ile chodzi o pomoc, z jakiej korzystali rolnicy Pomorza Zachodniego w czasie wiosennej akcji siewnej, to według ogólnych zestawień, pomiędzy rolników rozdzielonych zostało 19461 ton zbóż kłosowych, 2767 ton zbóż strączkowych i nasion oraz 18527 ton ziemniaków. Na akcję warzywną, której celem było zachęcenie rolników do uprawy i sadzenia warzyw, rozdzielono kredyty w wysokości 1,5 miliona złotych.

W czasie orki wiosennej zaozary osadnicy 411 tysięcy ha, a Państwowe Nieruchomości Ziemskie 86 tysięcy hektarów. O ile chodzi o zasiewy to osad-

nicy zasiali zbóż 300 tysięcy ha i zasadzili ziemniaków 105 tysięcy ha; łącznie sami drobni rolnicy zasadzili i obsiali 405 tysięcy ha, Państwowe Nieruchomości Ziemskie obsiały 54 tys. ha, a ziemniaków zasadziły 11 tysięcy ha, a więc łącznie 65 tysięcy ha. W ten sposób osadnicy łącznie z nieruchomości państwowymi zagospodarowali 470 tysięcy hektarów ziemi. Wynik taki należy uznać za jaknajbardziej pomyślny, bowiem rolnicy ponownie przekroczyli wyznaczony im plan.

O ile chodzi o jakość uprawy, to stwierdzić trzeba, że nie jest ona pierwszej jakości. Rolnicy orali nie głęboko, by nie męczyć zbyt koni i osiągnęli większe wyniki obszarem zaozary ziemi. Ilość zużytych nawozów sztucznych jest niewielka co należy przypisać nieużywaniem nawozów sztucznych zwłaszcza przez rolników, którzy na te tereny napłynęli z Bugu, i którzy po większej części nie orientują się w znaczeniu nawozów.

Wojewódzkie Biuro Akcji Siewnej już czyni przygotowania do przeprowadzenia akcji jesiennej wśród rolników.

Odbudowa linii kolejowej Sztokholm - Praga

Prace nad odbudową głównego odcinka linii kolejowej Sztokholm — Warszawa — Praga Czeska toczą się w całej pełni. Roboty te skoncentrowane są przede wszystkim na wyspie Wolin i w okolicy Raclawia, miejscowości już na stałym lądzie, leżącej nad rzeką Dziwną.

W Raclawiu przeprowadza się roboty związane z wydobyciem z Dziwnej zatopionych kratownic mostu kolejowego. Prace te są na ukończeniu i obecnie wykonuje się prace związane z naprawą filarów mostowych, na których będą oparte jarzma nowego mostu.

W rejonie Międzyzdrojów przeprowadza się odbudowę dwu wiaduktów kolejowych. Istniejące dotychczas mosty prowizoryczne zostały już usunięte, gruz wywieziono i przystąpiono do budowy mostów trwałych, które pozwolą na znaczne zwiększenie szybkości koleji na tym właśnie odcinku.

Najwięcej pracy jest w Warszawie. Tu bowiem na zachodnim krańcu wyspy Wolin, przyjmowany będzie przybywający ze Szwecji prom. Prace trwają więc przy budowie przystani nad brzegiem dworca kolejowego. Na poszczególnych budynkach zabudowań stacyjnych przeprowadza się remonty dachów, szkli okna, instaluje oświetlenie i wszystkie urządzenia potrzebne do sprawnego działania ważnej stacji kolejowej. Z większych prac wymienić należy budowę parowozowni: fundamenty pod ten budynek zostały wykonane.

Wszystkie prace mają być wykonane na jesień tego roku. Koło października, najpóźniej listopada prom szwedzki, który dotychczas przybija do Gdy-

ni, rozpocznie kursowanie po nowej trasie i będzie przybywał do Warszawy. W ten sposób ulegnie skróceniu o kilka godzin jazdy droga z Sztokholmu do Poznania, Warszawy i Pragi Czeskiej.

Fakt ten nie będzie bez znaczenia również dla wyspy Wolin. Dzięki wybudowaniu trwałej linii kolejowej, znajdujące się na wyspie kapieliska, należące zresztą do najpiękniejszych i najlepiej urządzonej na naszym wybrzeżu, uzyskają właściwe i dogodne połączenie z centrum kraju.

MOST KOLEJOWY W PODJUCHACH

Na odbudowę mostu kolejowego w Podjuchach pod Szczecinem na rzece Odrze przeznaczono 8 milionów złotych. Jest to suma zbyt niska, by za nią przeprowadzić wszystkie prace związane z ostateczną odbudową mostu. Z tej przyczyny trwają starania o zwiększenie kredytów na ten cel.

Obecnie nurkowie przeprowadzają prace, których celem jest określenie stanu zniszczenia części podwodnych mostu a przede wszystkim filarów mostowych. Dla przeprowadzenia odbudowy filarów trzeba będzie sprowadzić dzwon do wykonywania prac podwodnych.

O ile chodzi o naprawę zniszczonej częściowo kratownicy, to przewiduje się możliwość sprowadzenia stali z Czechosłowacji. O ile by przemysł czeski mógł dostarczyć stal, odbudowa mostu poszłaby szybko i sprawnie.

Równocześnie przeprowadza się w Szczecinie odbudowę dwu wiaduktów kolejowych na terenie samego miasta.

Odwadnianie lotniska

Lotnisko szczecińskie znajduje się po prawej stronie Odry w Dąbiu i jest oddalone kilka kilometrów od miasta. Leży ono na nizinie nad jeziorem Dąbskim i z tej przyczyny przy wyższym stanie wody na jeziorze, tereny lotniska znajdują się częściowo pod wodą. By temu stanowi przeciwdziałać, na lotnisku czynne są pompy, które odprowadzają wodę.

W wyniku systematycznej pracy pomp lotnisko szczecińskie zostało w dużej mierze odwodnione, a teren wlotu przedłużony i osuszony. Stan lotniska pozwala na zwiększenie ciężaru użytecznego samolotów lądujących i wzlatujących.

Wykonanie tych prac ma duże znaczenie w szczególności teraz (w związku z uruchomieniem nowej linii Szczecin—Gdańsk). Odwodnienie lotniska pozwoli na zwiększenie ciężaru osobowego i towarowego.

36 przedsiębiorstw usług portowych

Izba Przemysłowo-Handlowa w Szczecinie przeprowadziła ostatnio spis wszystkich przedsiębiorstw prywatnych, jakie czynne są na terenie województwa szczecińskiego. Wynik spisu nie jest zupełnie kompletny, jednakże pozwala na zorientowanie się w ilości placówek prywatnych Pomorza Zachodniego.

Najpoważniejszą grupę stanowią przedsiębiorstwa handlowo-usługowe. Jest ich ogółem 3065. Na drugim miejscu znajdują się placówki przemysłowe, których liczba wynosi 195; wreszcie przedsiębiorstw usług portowych jest 36.

Stwierdzić trzeba, że liczba placówek zajmujących się pracą w porcie jest bardzo niska. Świadczy to o małym wpływie portów Pomorza Zachodniego — przynajmniej w tej chwili — na rozwój życia gospodarczego tych terenów. Niewielkie jak dotychczas obroty portowe nie dają pracy dla większej ilości placówek.

Handlem zagranicznym interesuje się 18 firm. Izba posiada również 35 rzeczoznawców z 41 specjalnościami.

Pierwsze przedsiębiorstwo torfowiskowe

Rozległe tereny torfowe bogate w torf koksujący, położone w powiecie słupskim — kiedyś wydawnie eksploatowane przez Niemców, leżały obecnie nieczynne. Zainteresował się tym Powiatowy Związek Samorządowy w Słupsku, który już wielokrotnie wykazał tak wiele inicjatyw pożytecznej i rozpoczął na szeroka skalę eksploatację torfu we wsi Objazd, narazie na obszarze kilkuset hektarów. Inicjatywa ta spotkała się ze strony mieszkańców wsi z wielkim uznaniem, gdyż zapewnili ona dostawę dobrego i taniego opału dla wsi oraz da pracę wielu ludziom.

Gimnazjum Energetyczne w Szczecinie

Na Pomorzu Zachodnim odczuwa się wielki brak fachowców z zakresu energetyki, co spowodowane jest ogólnym brakiem specjalistów z tego zakresu w całej Polsce. By kłopotom tym zapobiec Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Pomorza Zachodniego postanowiło otworzyć z nowym rokiem szkolnym gimnazjum energetyczne. Szkoła ta będzie posiadała dwa wydziały: mechaniczny i elektrotechniczny.

Nauka w szkole będzie trzyletnia. Przy szkole czynna będzie bezpłatna bursa. Należy mieć nadzieję, że szkoła ta da fachowców, których tak bardzo potrzeba naszemu życiu gospodarczemu.

Więcej kredytów

W miesiącu czerwcu na akcję odbudowy Szczecina otrzym. Szczecińska Dyrekcja Odbudowy 8,5 milionów złotych. Kredyty te zostały rozprzeżone i wykonano za nie szereg prac, przede wszystkim dla urzędów państwowych. Na remonty urzędów wydano 2,3 miliony zł. a na ulice i roboty inżynierskie 1,8 miliona zł. Prace robotnicze pochłonęły 1,1 mil zł.

O ile chodzi o pochodzenie kredytów, to 7769 tysięcy złotych otrzymano z Ministerstwa Odbudowy, a 788 tys. z Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża. Zaznaczyć należy, że kredyty, jakie otrzymuje w ostatnich miesiącach SDO w Szczecinie są niebywale niskie; tak niski przydział kredytów spowodował znaczne osłabienie tempa prac i zmniejszenie ilości wykonywanych robót. Szereg przedsiębiorstw budowlanych zamiast powiększać liczbę zatrudnionych robotników, albo ją redukuje, albo też z ledwością utrzymuje na dotychczasowym poziomie.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ POMORZA ZACHODNIEGO

Na przestrzeni dwóch tygodni

Prowadzona w kraju przez całe społeczeństwo walka z lichwą i spekulacją odbiła się wśród spółdzielczości szcecińskiej potężnym echem. Prawie we wszystkich powiatach odbyły się spółdzielcze konferencje gospodarce, poświęcone w głównej mierze zwalczaniu drożyzny.

W Szczecinie odbyło się jedno z największych takich zebrań. Licznie zebrani w sali W. R. N. spółdzielcy, przyjęli następującą rezolucję:

„Spółdzielcy i aktywi związkowy zgromadzeni w ilości ponad 400 osób w dniu 10.VII.1947 r. na posiedzeniu zwołanym w inicjatywę WK PPS w Szczecinie oraz Oddziału Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych witają nowe ustawodawstwo w przedmiocie kontroli cen, dające światu pracy skuteczną broń w walce ze spekulacją i niesprawiedliwym podziałem dochodu społecznego. Zebrani podkreślają, że spółdzielczość, realizująca program demokracji gospodarczej jest zasadniczym narzędziem świata pracy w akcji normalizacji cen, ograniczenia nadmiernej marż zarobkowych.

Dla realizacji zadań stojących przed spółdzielczością zebrani wzywają cały świat pracy do masowego wstępowania w szeregi spółdzielców.

Zebrani wzywają pracowników spółdzielczych do mobilizacji szeregów i zdwojenia wysiłków dla rozwoju sieci placówek wymiany spółdzielczej, podniesienia obrotów, zastosowania ścisłej oszczędności, maksymalnej niższej marż zarobkowych.

NOWE WYDAWNICTWA

„Czciociele gwałtu i podstęp” Wydawnictwo Zachodnie Poznań 1947. Okładkę projektował Al. Krakowski.

W zainicjowanej przez Zachodni Komitet Dziennikarzy serii wydawn. „Świat o Niemcach i Niemcach” drugi po „Teknokie z mieczem” tomik przynosi garść sądów, wypowiedzi i sprawozdań z poza Odry. Są to wyniki wybrane nie przypadkowo lecz z zamiarem stworzenia możliwie wyczerpującego i wszechstronnego obrazu, co świat myśli o Niemcach, o ich klęsce i ich przyszłości. Mamy tu więc zdania i opinie i ostrzegające i zdradzające brak zrozumienia wadności problemu niemieckiego dla przyszłości świata, a także głosy wręcz przychylnie im i współczujące. Dla polskiego czytelnika, znającego tak bardzo z bliska wszystkie charakterystyczne cechy naszego zachodniego sąsiada, ciekawą niezmiernie rzeczą jest dowiedzieć się, jak patrzy na Niemcy inni — jak się ludzi. Dla mnie np. idyliczny reportaż obozu w Falligbostel, w którym kiedyś w wielotysięcznym tłumie, zduszonym po kilkadziesiąt osób w barakach, danym mi było zapoznawać się z psychiką niemiecką, budzi poważne zaniepokojenie. Czy świat naprawdę ma zamiar zachwycać się opalonym hitlerowcem, zajądającym pomidory? Czy nigdy żaden przedstawiciel szwedzkiego Czerwon. Krzyża nie opisał jak wyglądało życie w Stalagu XI B Falligbostel w październiku 1940 r.? Czy to jest wielkoduszność czy głupota ten zachwyt nad dobrze i zdrowo wyglądającymi przestępcami nazistowskimi, pedzającymi spokojnie życie w otoczeniu lasu i pod deszczem żywnośnościowych paczek?!

Polscy czytelnicy przynają więc całkowitą słusność słowom lorda Vanshantara: „Každy kto sądzi, że Niemcy są podobni do innych ludzi, a są tylko źle kierowani, jest wrogiem swych bliźnich”.

Dr. Gerard Labuda „Wielkie Pomorze w dziejach Polski” Wydawnictwo Zach. Poznań 1947 str. 80 i 1 mapka. Okł. projekt. Al. Krakowski.

Książeczka ta zastrzeżenie zalecona została przez Ministerstwo Oświaty do użytku bibliotek licealnych. Jest to bowiem skondensowany skrót zagadnień pomorskich i niemieckich Wielkiego Pomorza na przestrzeni wieków. Terminem Wielkiego Pomorza określa autor Ziemię Lubuską, Pomorze Zachodnie, Wschodnie i Prusy Wschodnie. Najciekawszą bodaj częścią pracy jest rozdział omawiający kluczowe w dziejach stanowisko Ziemi Lubuskiej. Posiadanie tej ziemi przesądzało o władaniu Pomorzem i połączeniu się dwóch ekspansji, brandenburskiej i pruskiej. Wadą książki jest fragmentaryczność przedstawienia. Pożądanym byłoby obszerniejsze opracowanie tych zagadnień, pozwalające na spokojniejszy oddech przy czytaniu. Autor przewidywał widocznie kłopoty czytelnika, dodając bibliografię ważniejszych pozycji literatury przedmiotu, by w nich szukać dalszych szczegółów, które fragmentaryczność ujęcia pracy dra. Labudy nie mogła objąć. Wprowadzenie w problematykę zmagani z niemczyzną jest niewątpliwą zaletą książki, która dla „zakochanych w Pomorzu” stanowi cenny przyręcznik do pomorzoznawstwa.

Przegląd Zachodni, kwiecień 1947

Numer przynosi dwa ciekawe artykuły: Władysława Dusiuskiego „Ucieczka Niemców ze wschodnich prowincji Rzeszy przed rokiem 1939” i Kiryla Sosno-

Zebrani zapewniają, że spółdzielcy nie będą szczeni wysiłków dla niższej cen i podniesienia poziomu życia całego świata pracy. Zebrani wzywają ogół pracowników spółdzielczych do jak najaktywniejszej współpracy ze społecznymi komisjami kontroli cen i komisją specjalną w akcjach walki ze spekulacją”.

Z dniem 20 lipca br. zakończone zostały na terenie województwa szcecińskiego wybory do rad oddziałowych „Społem”. Dwa ostatnie zgromadzenia odbyły się w Myśluborzu i Dębnie. Ogółem powołanych zostało 21 rad oddziałowych. Wybory do rad oddziałowych „Społem” zapoczątkowane zostały jeszcze w roku ubiegłym, w którym to powołanych zostało 9 rad. Uformowanie się samorządu spółdzielczego na odcinku powiatu ma bardzo duże znaczenie dla dalszego rozwoju i pracy ruchu spółdzielczego. W następstwie tych wyborów w najbliższych tygodniach odbędzie się w Szczecinie zgromadzenie okręgowe, na którym zostanie powołana rada okręgowa „Społem”.

Przygotowania do obchodu „Dnia spółdzielczości” idą w pełnym tempie. W Szczecinie powstał Woj. Komitet Obchodu, do którego weszli przedstawiciele central spółdzielczych, organizacji społecznych, związków zawodowych i partii politycznych. Na terenie całego województwa powstają komitety powiatowe i lokalne.

wskiego „Polska wraca na Dolny Śląsk”. Rusiński danymi demograficznymi wykazuje parcie żywiołu polskiego na zachód, szczególnie jaskrawe na Pomorzu. Ustupająca ze wsł do miast ludność niemiecka została w terenie łuki, które wypełniał dzięki wiekszemu od niemieckiego przyrostowi naturalnemu element polski. Na podobne cofanie się niemczyzny z Pomorza Zachodniego zwracał uwagę prof. Barciński w ciekawym, a dziwnie przemilczanym, artykule w nrze 5 „Zryw” pt. „Rzesa niemiecka nie potrzebowała Ziemi Odzyskanych”. Cytowane tam wypowiedzi lipskiego ekonomisty Dr. Wilhelma Volza z jego dzieła „Die ostdeutsche Wirtschaft” dowodzą, że również gospodarce, ziemie zachodnie nie były przez Niemców należycie wykorzystywane, co przesądzało że ziemie te wcześniej czy później przypaść musiały tym dla którym są condicio sine que non istnienia. Ten ostateczny rezultat wypływający z demograficznych jak i gospodarczych przesłanek ostatnia wojna tylko przyspieszyła.

Przedruk odczytu K. Sosnowskiego w sposób wyczerpujący przedstawia wkład pracy repolonizacyjnej na Dolnym Śląsku. Sosnowski wykazuje, że Śląsk objęliśmy nie jako dar losu ale jako należność za świadomy wysiłek szeregu pokoleń narodu.

Artykuł Silnickiego o roli dziejowej św. Wojciecha i prof. Kostrzewskiego o najstarszym Gnieźnie w świetle wykopalisk, korespondencje (także i szcecińska, mec. Lyczynka o kwestii mieszkaniowej w Szczecinie) i sprawozdania (Dr. Kaczmarczyk „Najstarsza Granica Polski pod Szczecinem” i Sprawozdanie z działalności Instytutu Zachodniego za rok 1946.) dopełniają jak zawsze ciekawy numer pożytecznego miesięcznika.

Jesli interesują Cię zagadnienia
Pomorza Zachodniego
wplac natychmiast prenumeratę

na
Tygodnik „SZCZECIN”

prenumerata kwartalna 60—zł.
półroczna 115—zł.
roczna 220—zł.

Konto P. K. O. — Szczecin, nr X-4177

Kasa przyjmuje codziennie od 8⁰⁰ — 16⁰⁰
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 41

Refleksje nad Odrą

„Przez te maki szedł żołnierz i ginął
Bo od śmierci silniejszy był gniew
Przejdą lata i wieki przemiana
Pozostaną ślady dawnych dni”...

Czemu tę właśnie pieśń powtarzasz uparcie grajku uliczny, w to skwarne, niedzielne popołudnie? Czemu refren dumnego wyzwania tych, co gotowi byli na śmierć, dorzucasz jako jeszcze jeden ton w symfonie dźwięków tętniącego życiem polskiego portu w Szczecinie?

W brzmieniu syren przybijających do brzegu statków, w terkocie motorówek, wśród okrzyków i nawoływań, wciąż natrętnie przesładuje słuch melodia żołnierskiej pieśni.

Przeszłość odgrzebujesz grajku? O pamięć dla tych, co walczyli i ginęli na wszystkich polach bitewnych świata, wołasz? O łezkę tkliwego wzruszenia? POCO wywoływać mary w ten ruchliwy, śpiewny dzień, poco nad portem Szczecina wyzaczarowywać wizję czerwonych od krwi maków, gdy wszystko wokół raduje się, cieszy, zachlęstuje od nieznanego nienazanego szczęścia, co rodzi się w obcowaniu z wodą, z przestrzenią.

A może jest sens w twoim śpiewnym holdzie i jakiś istotny związek między krwawym szlakiem żołnierskich dróg, a naszą niedzielą nad Odrą..... Może to on, żołnierz nieznan, szedł wszystkimi drogami ku Polsce, szeroko nad morzem rozpostartej. Kto wie, czy walcząc nie snił na jawie o Zeromskiego nakazach w „Wietrze od Morza” zawartych, o sile odrodzającej morza w życiu narodu wierzącego.

Może to ty, bohaterze spod Lenino, zwycięsko, wkraczający na tereny Niemiec Zachodnich, obrońco odwiecznych naszych praw do Wybrzeża Pomorza Zachodniego szepetales za Zeromskim, gdy fale morza w porcie kołobrzeskim obmywały strugi krwi uchodzących wraz z życiem z rany twej śmiertelnej: „będą się tu leczyli i nabierali zdrowia. W siły tu porosną. Będą tu wypłukiwali wszystek brud i skarleńie swe w niewoli nabyte”. Przeszales szepać... O żołnierzu „Przejdą lata i wieki przemiana — lecz pozostaną ślady dawnych dni”.

Pozostaną wśród nas maki purpura twej krwi rozkwitłe, pozostanie przy nas morze przez ciebie i męstwo twe niezłomne Polsce wrócone na zawsze.

Obmyjemy skarleńie w falach rzek naszych, wypłyniemy z portów nadbałtyckich w szeroki świat. Uczymy się dziś pracować, budować, wznosić z gruzów miasta, ożywiać ruch w porcie. Tobie gasnącemu z wizją Polski — Kraju Morskiego, ślubujemy dziś w naszym Polskim Szczecinie, że ożywiemy „Czerwone maki z polskiej wroszcie krwi”.

O graj, śpiewaj pieśń swą o wielkiej chwale i męstwie niezłomnych — grajku towarzyszącym na statku tym, co zwiedzają szceciński port, korzystając z pięknej, niedzielnej pogody. Głósł wszystkim niezaprzeczalne związki szkarłatnych maków krwi z istnieniem ruchu pasażerskich i towarowych statków, na Odrze. Niech modre fale wody odzyskanej poniosą echo słów pieśni daleko... daleko. Z fali na fale niech zaniosą opowieść o bohaterstwie żołnierza polskiego.

Ku morzu dotrze wieść o makach czerwonych, co woła narodu przeobraziły się w statki, okręty pod polską banderą wyruszające w świat z portu polskiego Szczecina. Wzbije się wysoko grzyf szceciński, ptak dumny, wywołony z pęt przez żołnierza polskiego, a ożywiony zbiorowym wysiłkiem obywateli, co zawarłi z swym wybrzeżem przymierze na śmierć i życie. Ewa.

STEMPLE

solidnie i tanio

wykonuje

DRUKARNIA

SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„POLSKIE PISMO I KSIĄZKA”

SZCZECIN, AL. WOJSKA POLSKIEGO 39

TELEFON 25-06

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” w Szczecinie, Aleja Wojska Polskiego 39. REDAGUJE KOMITET. REDAKCJA I ADMINISTRACJA czynne od godz. 8—14. Oddział w Sopocie, ul. Grunwaldzka 36a. OGŁOSZENIA przyjmuje Agencja Reklamowa P.P.K. Tel. 2506 CENNIK OGŁOSZEŃ: 1 mm przez 1 łam poza tekstem 15 zł., w tekście 30 zł. PRENUMERATA kwartalna 60, roczna 220 zł. Konto P.K.O. nr. X-4177

Tłoczono czcionkami Drukarni Państw. 1 w Szczecinie.

X-03639